

PRENUMERATA.

Kurier Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumerata przyjmują kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Narceza i Euzebj.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 43.	Wschód księżycy o godzinie 12 minut 35 w.	Sobota: Dzień Zaduszny.
Środa: Zenobji i Zenobjusza.	Zachód 4 " 41.	Zachód 8 " 23 w.	Niedziela: Huberta Bisk.
Czwartek: Wolfganga Bisk.	Długość dnia godzin " 10 " 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.	Poniedz: Karola Boromeusza
Piątek: Wszystkich Świętych.	Ubyło " 6 " 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2 R.	Wtorek: Elżbiety.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 111.

— W dniu 17-ym (29) października r. b., jako w rocznicę ocalenia Najjaśniejszych Państwa i Dzieci Ich Cesarskich Mości od grożącego niebezpieczeństwa podczas rozbicia się pociągu Cesarskiego w dniu 17-ym (29) października 1888-go r. na kolei kursko-charkowsko-azowskiej, w katedrze prawosławnej odbędzie się liturgia i nabożeństwo dziękczynne. Liturgia rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem.

— We wszystkich cerkwiach liturgia rozpocznie się o godz. 10-ej. Po ukończeniu świętej liturgii i pień dziękczynnych przy wszystkich cerkwiach pułkowych odbędą się parady cerkiewne wojsk, a niższe stopnie będą uwolnione od zajęć. W Cesarzkim warszawskim uniwersytecie, oraz w średnich i niższych zakładach naukowych w Warszawie z decyzji p. ministra oświaty również nie będzie zajęć naukowych.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dalemila, jutro Przemysława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak. Przedm.—5 po południu.)—Posiedzenie członków sekcji III-ej technicznej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów w Krywulka. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Violetta” (występ gościnny panny Elzy Litta), jutro „Serce i ręka” (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej);—Rozmaitości: dziś „Syn Gibończy” (występ pani Adolfiny Zimajerowej), jutro przedstawienie zaawansowane. (7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie Lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 4518 kop. 7. Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 2-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa postanowiło uzyskać nowy kredyt na otwieranie niższych szkół rolniczych.

— Z Petersburga piszą do nas: „Ministerjum fi-

nansów wypracowało normalną tablicę naturalnej straty zboża dla tutejszego elewatora zbożowego, budowanego przez pp. Borejszę i Maksimowicza. Dla uniknięcia na przyszłość mogących zdarzyć się nieporozumień wskutek jakiegokolwiek bądź nieprawidłowych działań administracji elewatora, naznaczony będzie ze strony rządu jeden i ze strony dowożących zboże drugi kontroler.”

— Ministerjum komunikacyj zajmuje się obecnie, jak donoszą dzienniki petersburskie, kwestją uregulowania dróg komunikacyjnych wodnych w całym państwie.

— W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o uregulowaniu przez księżnę Hohenlohe długu, ciążącego na majątkach, pozostałych po ks. Wittgenstajnie, donosimy za gazetą *Nowosti*, że rachunki z Bankiem ruskim dla handlu zewnętrznego zostaną niebawem w zupełności uregulowane za pomocą nowej pożyczki, zaciągniętej w wileńskim Banku ziemskim.

— Ze względu na powtarzające się wypadki spądania sztyldów p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkulowym zobowiązać utrzymujących sklepy, magazyny i w ogóle właścicieli różnego rodzaju zakładów handlowych lub przemysłowych, ażeby bezzwłocznie zrewidowali, czy sztyldy ich są mocno przytwierdzone, tam zaś, gdzie zajdzie potrzeba, zarządzić należyte przymocowanie.

— Na propozycję p. oberpolicmajstra o oddanie domku w parku aleksandrowskim na przytułek nocny p. prezydent odpowiedział, iż domek ten przeznaczony został na pomieszczenie służby, nadzorującej plantacje miejskie, a mianowicie osobnego dla Pragi ogrodnika i trzech stróżów, a nadto na pomieszczenie na zimę roślin dekoracyjnych i narzędzi ogrodniczych.

— Na ulicy Żelaznej ma powstać nowa fabryka mydła toaletowego.

— W kantorze głównym pocztowym i w kantorach pomocniczych oraz oddziałach w dniu dzisiejszym przyjmowanie i wydawanie wszelkiego rodzaju korespondencji odbywać się będzie, podobnie jak w dni niedzielne: w kantorze głównym od godz. 8-ej do 11-ej, a w pozostałych od 8-ej do 10-ej zrana.

— Okrąg naukowy warszawski wydał świeżo następującym osobom patenta: domowych guwernantek: pp. Józefie Julji Łuniewskiej, Adelajdzie

Waligórskiej i Marji Stadłównie; początkowych nauczycielek: pp. Eugenji Annie Kulwiecównie, Eugenji Natalji Olechowskiej, Helli Bermanównie i Walerji Marji Puttównie; domowych nauczycielek: pp. Helenie Marji Karasowskiej, Helenie Stepanow, Eugenji Kopytowskiej, Marji Panow, Wiktorji Joannie Kugnielównie, Katarzynie Sokolow, Barbarze Jurkie wicz-Puzanowskiej, Oldze Jurkiewicz-Puzanowskiej, Annie Filimanowiczównie i Aleksandrze Tretiakov, domowych nauczycielek: języka francuskiego pp. Aleksandrze Weronice Łappa i Marji Karolinie Strewerownie, i matematyki p. Joannie Weronice Józefie Tyrawskiej.

— Z teatru i muzyki.
* Lucca—artystka wczoraj wieczorem przybyła do naszego miasta—w jutrzejszym swoim koncercie śpiewać będzie cztery razy.

W tych czterech numerach *diva* wykona *Voi ch sapete* z „Wesela Figara” Mozarta, „Króla Olch” Schuberta, wielką arję sopranową z „Giocondy” Ponchiellego i z p. Forstenem duet z „Don Juana” Mozarta *Là ci darem la mano*.

P. Forsten śpiewać ma arję barytonową z „Balk maskowego” Verdiego, starą arję z „Oedypa Kolońskiego” (1786 r.) Secchiniego, romans Gounaunda *Ce que je suis sans toi* i piosnkę neapolitańską z opery „*Le timbre d'argent*” Saint-Saënsa.

Divie akompanjować będzie pp. M. Kahl.

— Dniem później.
Zwykły wieczór tygodniowy w Towarzystwie muzycznym nie odbędzie się w tym tygodniu w zwykłym terminie, t. j. w środę, ale dopiero nazajutrz czyli pojutrze.

W wieczorze tym, urządzonym staraniem p. Michała Hertza, wezmą udział: panie: Dylewska (śpiew), Święcicka (deklamacja), Puczkowska (fortepjan), oraz chóry Towarzystwa.

— Koncerty świąteczne.
Orkiestra „warszawska” pod dyrekcją p. Sonenfelda zainauguruje szereg koncertów świątecznych na estradzie Doliny szwajcarskiej w przyszłą niedzielę.

Orkiestra składać się będzie z 50-ciu osób.

— Szkoła górnicza.
Wybrana na odbytem w dniu 2-im b. m. zjeździe górników w Dąbrowie rada pedagogiczna szkoły górniczej została przez p. ministra dóbr państwa zatwierdzona i w tych dniach odbyło się w dąbrowskim gmachu szkolnym pierwsze posiedzenie członków rady.

DWA PRĄDY

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.
(Oznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.”)

Przez
Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)
— Tak. Cóż w tem dziwnego? Sprawa toczy się między mną a nią wyłącznie. Niegdyś, mając do wyboru Morskiego i syna chłopca, panu oddała tego Morskiego, teraz niech się przekona, że prawica tylko również przywróci jej dobrobyt, spokój i stanowisko, takie przynajmniej, do jakiego dziś ma prawo. Łaska i miłość moja, oto wszystko, co jej pozostało, niechżeż się raczy sama pofatygować po nią.
— Moja żona, tutaj?
— Ha, ha, ha, jakież tragiczny okrzyk! Nie jestem przecież smokiem, któryby pożerał młode kobiety. A może to duma pani Kotwiczowej nie pozwala na upokorzenie się przed dawnym wujem i opiekunem; bo przecież równi wam ludzie pozują

już dziś i na dumę nawet; widocznie modna to choroba, skoro przenika do najniższych warstw społecznych,

— Sądzę, panie hrabio—przerwał Jerzy z goryczą—iż przeciwnie mało jej mamy. Isaczej szlachetna duma nie pozwoliłaby panu na zniecanie się nad bezsilnymi, nie kazałaby pokonanym wymierzać *le dernier coup de pied de l'ân*.

— Mój paniel!—porwał się Morski.
— Nie cofam wyrażenia. Trzeba być nikczemnym, aby w ten sposób nadużywać położenia.

Hrabia posiniał, zapienił się, zielone jego oczy białkami błysnęły; za chwilę jednak zapanował nad sobą, przechylił w znak na fotelu i sardonicznym wybuchnął śmiechem.

— Ha, ha, co za patos!—zawołał.—Mówiłem już, iż obrazić się mogą tylko na równego sobie. Zresztą za te słowa żona pańska odpowie mi również.

— Mylisz się, mości hrabio. Żona moja za nic odpowiadać nie będzie, noga jej bowiem nigdy tu nie postanie, miejsce to nie dla uczciwej kobiety.

— W takim razie z tobami puszcze was z Kaliny i piękna pani Teresa zajedzie może w miejsce, mniej jeszcze dla uczciwych kobiet właściwe.

— Wpiew jednak, panie hrabio, ja lub ty trupem padniemy. Świat zaciąsny jest snąc dla ciebie i mojej rodziny. Nie mogąc jej innym ocalić sposobem,

chętnie życie moje poniosę w ofierze, a jeżeli walka na śmierć z najbliższym krewnym mych dzieci grzechem jest i występkiem, niech występki ten nie na sumienie, którego nie posiadasz, lecz na duszę twą padnie!

— Co, co?—porwał się Morski.

— Mości hrabio, skoro sam targasz łączące nas węzły, skoro upierasz się przy roli obcego i wroga, pozwól więc, iż odpowiedź na zniewagi, które krew tylko zmyć może, świadkowie moi przyniosą ci jutro.

I, skłoniwszy się ceremonjalnie, Jerzy Kotwicz z podniesioną głową gabinet opuścił.

Hrabia Eustachy stał przez chwilę, jakby ogłuszony, poczem śmiech zgrzytający, szatański wybiegł ponownie na jego usta.

— Zarozumialec! Pyszałek!—wykrzyknął z wściekłością.—Czego mu się nie zachciwa. Poczekaj, mam ja dla chłopów inny rodzaj pojedynku.

Pomimo jednak wzdurliwego tonu jakoś nie rażno było mu na duszy. Wyginany w ręku cybulszek turecki strzaskał się na miazgę pod nerwowym naciskiem, szybkie bieganie po pokoju nie mogło przywrócić hrabiemu równowagi. Zadzwoń wreszcie i kazał przynieść butelkę *Bordeaux*, topią w nim mimowolny niepokój.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przewodniczył zebraniu nowy dyrektor szkoły, inżynier Brylkin.

Rada uchwaliła, iż egzamina wstępne zapisanych kandydatów odbędą się w dniach 7-ym i 8-ym listopada n. s.

Bez względu na świadectwa szkolne, każdy kandydat musi zdać egzamin z języka ruskiego i matematyki w zakresie dwuklasowych szkół elementarnych wiejskich.

W pierwszym roku otwarta zostanie tylko klasa 1-sza i na potrzebne utensylja, jako to: ławki szkolne, tablice, pomoce naukowe, mapy, narzędzia itp., odpowiednią sumę wyasygnowano.

Na wniosek członków rady z grona przemysłowców, pp.: Kontkiewicza i Strassburgera, z 87-miu zapisanych kandydatów tylko 35 ciu może być przyjętych, więcej bowiem klasa 1-sza nie mogłaby pomieścić.

Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli ci, którzy najlepiej złożyli egzamin i posiadają świadectwa z odbytej praktyki, na przyszłość bowiem bez takich świadectw, stwierdzających jednoroczną pobyt w kopalni lub hucie, nikt nie będzie mógł być przyjęty.

Uczniowie przyjęci mogą znaleźć pomieszczenie w domu urzędników i oficjalistów górniczych za uiszczoną opłatą, lecz i po za murami szkolnymi nadzór nad uczniami będzie rozciągnięty.

Stanowczy termin rozpoczęcia lekcji i uroczystego otwarcia szkoły jeszcze nie został oznaczony, rada jednak postanowiła, iż otwarcie to nie powinno później nastąpić, jak w dniu 15 (27)-ym listopada.

= O naftę.

W poruszonej przez nas sprawie cen nafty otrzymujemy od jednego z zainteresowanych następujących słów kilka:

„Od paru dni krąży w tutejszych pismach codziennych wiadomości o syndykacie naftowym.

Ponieważ niektóre z nich są błędne i wymagają sprostowania, uważam za właściwe w tej kwestji nadmienić, że zaciekle konkurencja pomiędzy drobnymi handlowcami doprowadziła cenę nafty do tego poziomu, iż zapłata za towar zaledwie dorównywała cenie kosztu, co wszakże powodowało straty składników hurtowych, posiadających większe zapasy.

Dla zaradzenia temu okazała się konieczna potrzeba przeprowadzenia układu, do którego przystąpiły firmy: bracia Nobel, Leon Braunstein, Adamow i Budagow i A. Steinberg.

Co się tyczy zaś domów S. M. Szybajewa i J. Sachsa, to przedstawiciel pierwszego, sprzedawszy cały swój chwilowy zapas, do umowy przystąpić nie miał potrzeby; drugi, jako w handlu naftowym mało znaczący, z układu wyłączony został.

Układ zresztą, jak dotąd, słabe tylko wydał rezultaty.”

= Oryginalna orkiestra.

Do Warszawy wybiera się orkiestra serbskich tamburystów.

Oryginalni ci artyści goszczą teraz w Dreźnie, gdzie cieszą się podobno wielkim powodzeniem.

= Także wynalazek.

Po mieście komisanci obnoszą tak zwaną „automatyczną pokojówkę”.

Szumnie zatytułowany przyrząd, składający się ze sznurka i zapinki, służy do łatwiejszego wciągania rękawów okryć damskich i dziecięcych.

= Przed zaduszkami.

Okolice Powązek roją się od przybyszów, którzy rok rocznie zajmują miejsce pod murem cmentarnym, aby zebrać doroczne żniwo dziadowskie.

U Heroda i Malowańczyka żebracy płci obojej odbywają sejmy gwarliwe, na których zdarza się często, iż ślepi... widzą, głusi... słyszą, a niemi... zdobywają się na zlotoustą wymowę.

Tematem do rozmów, jak zwykle, są środki, jakie przedsiębrać należy w celu niedopuszczenia do korporacji żebraczej przybyszów obcych.

Niebawem lampki na grobach zapłoną i tłumy podążą na Powązki, aby odwiedzić drogie im groby; miłosierdzie publiczne ma wówczas obszerne pole do działania.

A nieszczęśliwych, zasługujących na wsparcie, jest dużo...

Ot, na przykład Kasia, typowa postać z pod Powązek, niewidoma od urodzenia, żebraczka „z dziada pradziada” jak sama powiada; kobiecina to drobna, okrągłutka, rumiana, a przezorna bardzo: otrzymane srebrniki lokuje w skarbonce bardzo bezpiecznej, bo... we własnych ustach.

Pamięta o niej miłosierdzie publiczne, bo Kasia kalectwa nie udaje, a bez pomocy dobrych ludzi wyżycyby nie mogła.

Takie tylko Kasie i jej podobne biedactwa na

wsparcie zasługują, o czem powinniśmy pamiętać po- bożni, dążący w dzień zaduszny na mogilki...

= Ciężkie czasy.

Przy obliczaniu masy upadłości jednego z magazynów krawieckich znaleziono, iż nieuregulowane rachunki klientów, poczynając od r. 1886 go po d. 1-szy lipca r. b., wynoszą sumę 23,680 rs.

Półowa tej sumy otrzymana w porę zapobiegłaby bankructwu.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania Stanisława Kuczyńskiego przy ulicy Dzielnej skradziono pościel i garderobę wartości kilkudziesięciu rubli. — Z otworzonego wytrychem poddasza w domu pod nr. 21-ym przy ulicy Hożej, p. Jasińskiego skradziono zapasy na sumę kilkudziesięciu rubli. — W przejściu przez aleję Jerozolimską Lewkowi Semiatyczowi skradziono pugilares, w którym było 15 rs. różne kwity komorniane i wksel na 100 rs. — Od osoby podejrzanej odebrano pudełko z filcowymi fasonami kapeluszy damskich, które złożono w wydziale śledczym.

= Zagadkowe zniknięcie.

Chaim Boruch Rafenberg, liczący 40 lat wieku, zamieszkały przy ulicy Targowej pod nr. 38-ym na Pradze, w ubiegły piątek wyszedł na miasto za kupnem towarów i dotychczas nie wrócił.

Pomimo poszukiwań na ślad zaginionego nie natrafiono.

= Przy pracy.

Robotnik, Franciszek Kimmel, pracujący w fabryce Lilpopa i Raua na Smolnej pod nr. 2-im uległ smutnemu wypadkowi, gdyż łańcuch żelazny zgruchotał mu rękę.

Na Woli Edward Dąbrowski, podtrzymując przechylony wóz, został przycięciony.

W skutek tego nastąpiło przełamanie krzyża. Życiu Dąbrowskiego grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Po pijanemu.

Nocy wczorajszej Albert Karnowski, wyrobnik, zamieszkały pod nr. 13-ym na Smoczej, będąc pijany, spadł ze schodów z wysokości drugiego piętra.

Karnowskiego podniesiono ze złamaną żebrem w prawym boku i ciężką raną na głowie.

Stan zdrowia K. jest niebezpieczny.

= Rozbiegane konie.

Wczoraj po południu na ul. Świętojerskiej konie, zaprzężone do powozu prywatnego, przestraszywszy się, poniosły w stronę placu Krasieńskich.

Po drodze konie zawadziły o dorożkę nr. 1322, u której zlamaly dyszel.

Wystraszone tym wypadkiem konie popędziły dalej i na ulicy Miodowej najechały na wóz węglarski, przy którym dyszelem zraniony został koń.

Rozhukane rumaki zatrzymali przechodziele.

= Przejechania.

Dorożkarz nr. 49, Szaja Boch, na rogu Chłodnej i Elektoralnej przejechał 13-letniego Jana Gawelkiewicza.

Chłopiec zranił się ciężko w głowę i w stanie bezprzytomnym został odwieziony do domu pod nr. 29 na Żytnią.

Stanisław Rundo, zamieszkały pod nr. 27 na Esplanadnej, w przejściu przez Senatorską został najechany przez dorożkę nr. 1082 i poniósł bolesne obrażenia.

= Fatalny upadek.

W domu pod nr. 28 na Nalewkach Abraham Zukierholz, szklarz, zamieszkały pod nr. 39 na Pawiej, wyjmując okno z zawias na drugim piętrze przechylił się tak nieostrożnie, iż, straciwszy równowagę, spadł w otwartą przepaść.

Podniesiono go z ciężkim uszkodzeniem prawego boku, raną na głowie i w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Zamach samobójczy.

Zamieszkała przy ulicy Dzikiej pod nr. 20-ym służąca, Marja Borowska, w celu pozabawienia się życia użyła niezwykłego sposobu.

Oto, kupiwszy kilka tuzinów igieł, poczęła je lykac.

Zamach ten zauważyła pani, u której służyła B. Oryginalną samobójczynię odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Życiu B. grozi niebezpieczeństwo.

= Nieznany samobójca.

Wczoraj, około godz. 10-jej zrana stróż pałaców Cesarskich w Łazienkach, Piotr Benet, zauważył w parku pomiędzy krzakami wiszącego na jednym z drzew człowieka.

Okazało się, że człowiek ten, około 50-lat wieku liczący, już nie żyje.

Denat ubrany był w ciemno granatowe palto, surdut czarny i taką kamizelkę w paski białe.

Zagadkowy samobójca jest mężczyzną wzrostu średniego, słabej kompleksji ciała, włosów ciemnych, z krótką brodą.

Zwłoki samobójcy przewieziono do gabinetu przy prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus.

Celem wykrycia osobistości denata policja prowadzi śledstwo.

= Śmierć w cyrkule.

W bramie domu pod nr. 48-ym na ul. Świętokrzyskiej znaleziono jakąś niemłodą kobietę w stanie zupełnej bezprzytomności.

Nieznajomą odwieziono do kancelarji cyrkulu 8-go, dokąd został wezwany lekarz.

Mimo energicznej pomocy chora, nieodzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

Zwłoki zostały przewieziono do domu przedpogrzebowego na Powązki i śledztwo celem zbadania osobistości denatki zarządzono.

Wystawa starożytności.

W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia członków komitetu wystawy starożytnej i nowożytnej sztuki stosowanej do przemysłu, dodajemy, iż między innymi postanowiono, ażeby kasa wystawy, z wyjątkiem czwartków, otwartą była codziennie od godz. 11-jej do 3-jej po południu i od godz. 6-jej do 9-jej wieczorem.

Cenę biletu wejścia oznaczono na kop. 30! w czwartki atoli, ponieważ wystawa ma być otwartą przez cały dzień, bilet wejścia kosztować będzie kop. 50.

Zbiory muzealne, powstałe z dobrowolnych ofiar, uczynionych przez osoby prywatne jeszcze podczas wystawy starożytności w r. 1881, które do obecnej chwili pozostawały pod opieką p. Marji Zawiszyny, zostaną pomieszczone na II m piętrze i stanowić będą osobną całość.

Zbiory te składają się przeważnie z porcelany różnych marek; z innych przedmiotów na szczególną uwagę zasługują: figi z kości słoniowej bogato rzeźbione, opatrzone herbem Jastrzębiec oraz napisem: „Albertus Baranowski Polonus Vice-Cancellarius Regni Episcopus Premisliensis, postea Archiepiscopus Gnesnensis M. g. pauper lut. et Reipub. amat. Anno 1585”; terło z kości słoniowej ozdobione rzeźbami historycznych osób, herbami Gedyminów i Sforzów, a nadto monogramem Zygmunta Augusta, wreszcie walcownia do złota, pochodząca z dawnej mennicy warszawskiej, przytem stanowiąca niegdyś własność prywatną Stanisława Augusta.

Ostatnio następujące okazy nadesłano na wystawę:

Ks. Józef Kwiatkowski z Miechowa — relikwiarz srebrny z 1585 r. w formie kościoła jerozolimskiego z drzewem Krzyża św. ofiarowany przez św. Karola Beromeusza generałowi zakonu Bożogrobców księdzu A. Batoremu synowcowi króla Stefana Batorego, oraz kielich srebrny, złoty, emalowany, wysadzany kamieniami, ozdobiony statuetkami świętych, sięgający XV w. Zgromadzenie czeladzi kotlarskich — cukier-nicę, zrobioną z jednej sztuki blachy miedzianej; opatrzoną napisem: „Bayzezer, Piotr Jarecki 1783 r.; p. Z. Zaykowski — zegarek kieszonkowy złoty, repetier, grający z czasów dyrektorjatu i neser rogowy ze złotymi przyborami z końca XVIII w.; członek komitetu p. Teodor Dowgird — tablice z przedmiotami z czasów przedhistorycznych z brązu, żelaza i kamienia, wydobyte przy badaniach prowadzonych na cmentarzyskach w różnych miejscowościach; p. Honorata Hlebiewicz — różne wstęgi i oznaki wołnomularskie dawnej łoży warszawskiej; p. K. Ogrodzińska — portret dziecka, pastelami robiony z końca XVIII w.; p. K. Kosiński — biurko brązowe japoński.

Ponieważ zgromadzenie czeladzi kotlarskich, jak to wyżej wzmiankowaliśmy, przystąpiło do uczestniczenia w wystawie, czyby nie należało, ażeby i inne zgromadzenia tak majstrów jako też czeladzi, zechciały przyjąć udział w pomienionej wystawie, nadsyłając posiadane u siebie pamiątki, oraz sztuki, zrobione na popis, t. zw. „majstersztyki”, które właśnie odznaczają się wszelkimi przymiotami okazów, przeznaczonych na wystawę.

Dziś w kancelarji Muzeum przy odbiorze okazów w godzinach południowych deżurować będą: pp. baron Józef Weysenboff i Soubise-Bisier, wieczorem zaś pp. prof. I. Przyborowski i W. Kolasiński.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Do d. 1-go listopada kancelarja Towarzystwa dobroczynności przyjmować będzie podania o udzielenie jednego z czterech zasiłków z zapisu Tekli Rapackiej po 120 rs dla ubogich rodzin, których dzieci uczęszczają do szkół. Następnie wakuje z zapisu s. p. Józefa Katarzyńskiego stypendjum 150 rs. rocznie dla studenta uniwersytetu wydziału lekarskiego, oraz z zapisu s. p. Joanny Nejbaurowej stypendjum 100 rs. rocznie dla ucznia gimnazjum lub odpowiedniego zakładu naukowego.

— D. 2-go listopada, w rządzie gubernjalnym warszawskim, odbędzie się licytacja na dostawę w r. 1890 ym dla czterech więzień w Warszawie węgla kamiennego; wadium wynosi 500 rs.

RUCH SŁUŻBOWY.

W ministerjum sprawiedliwości: p. o. sędziego śledczego powiatu bilgorajskiego, sek. kol. Lejwin, został mianowany towarzyszem prokuratora sądu okręgowego lubelskiego; pomocnik sekretarza sądu okręgowego moskiewskiego, sek. kol. Bogojawonski, został mianowany p. o. sędziego śledczego okręgu częstochowskiego. (Warsz. dzienn.)

Augier za sceną.

Przed kilku dniami świat odebrał wiadomość o śmierci największego z dramaturgów francuskich, który kilkadziesiąt lat panując na scenie same tylko zbierał trjumfy.

Podajemy tu niektóre z rozrzuconych po świecie a chewie zbieranych dziś anegdot, dotyczących wielkiego pisarza.

Anegdota, krążące o ludziach niezwyklej miary, to poważny przyczynek do ich historii.

Rzucają one światło na autora, odsłaniają wiersze najtajniejsze strony człowieka, tłumacząc często, co niejasnym czy w dziełach jego, czy w życiu wydały się mogło.

Wspomnieliśmy wyżej, iż Augier w długoletniej karierze swojej tylko zwycięstwa odnosił. Nie jest to dziełem jedynie szczęśliwych losów, wielki dramaturg unikał klęsk starannie i to było nawet powodem długiego z jego strony w ostatnich latach milczenia.

Napisawszy „Rodzinę Fourchambault” Augier liczący wówczas 58 lat wieku zaledwie zamknął działalność swoją dla teatru i, mimo nagabywań i usilnych prośb, 11 lat uparcie milczał.

maco. Wyka polska transito pstra 100 m., 110 m. za tonnę 4.20 mar. Rzepik russki transito letni 223 m. za tonnę 4.20 mar. Otręby pszenne na wywóz morzem 4.20 mar. za 50 kil. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 50²/₄ mar. w płaceniu, na październik 51 m. w płaceniu, na listopad-maj 50²/₄ mar. płaceno, podlegający cłu w towarze gotowym 51¹/₄ mar. w płaceniu, na październik 31¹/₄ m. w płaceniu, na listopad-maj 31 marek w płaceniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja stała. Kurs w Gdańsku 212.30 mar. za 100 rs.

Z sądów.

Zbrodnia przy ulicy Hożej.

(Dokończenie.)

Tegoż dnia agent Dąbrowski, czatując na ul. Slińskiej, przytrzymał skradającego się Krupińskiego i odprowadził go do cyrkułu, gdzie znów poznał stróż Sianowski. Dopiero wtedy Kałużny przyznał się do zbrodni, objaśniając, że działał z namowy Krupińskiego, który chciał zrabować pp. L. Zamiar swój Krupiński wyjawiał mu na półtora tygodnia przedtem, kiedy zaś Kałużny zgodził się wreszcie, przez trzy dni z rzędu obaj czatowali przed domem, przyrzeczeniem Krupiński, uzbrojony w kamienie, pozostawał na ulicy, a Kałużny wchodził na schody do mieszkania, czy pp. L. są w domu.

Ponieważ, jak zeznaje, żal mu było Rożańskiej, zabicie jej było w projekcie, więc kilka razy schodził nie dowiadując się o pp. L. i dopiero w niedzielę d. 25-go listopada r. z. zgodził się na wszystko. Wszedł więc naprzód z Rożańską, spotkał na ulicy do kuchni, a w jakiś czas później wszedł i Krupiński, zapytując o pp. L. Rożańska odpowiedziała, że wrócą dopiero po północy i zabrała się w dalszym ciągu do rozpoczętego listu do odciców.

Po chwili Krupiński zapytał Kałużnego szeptem: „Masz kamień?” i poprawił się głośnie: „Masz papierosy?” Otrzymałszy odpowiedź przeczącą, wyszedł, po chwili znów wrócił i zaczął wtykać Kałużnemu do rąk kamień za plecami Rożańskiej. Widząc, że ten się wzbrania, rzekł głośnie: „Jakiś y mądry!” i w tej chwili zadał Rożańskiej cios w głowę.

Biedna krzyknęła i osunęła mu się na rękę, Krupiński cios ponowił, poczem wbił jej nóż w szyję— to ją widać ocuciło, bo się wyrwała i schwyła rękami za łóżko. Wówczas Krupiński rzucił poduszkę na ziemię, powalił swą ofiarę, przygniół ją, przerznął krtań i zdusił nogami.

Zapalono wtedy lampę, zgaszoną przez Kałużnego i przystąpiono do rabunku, przyrzeczeniem Kałużny, jak mówi, świecił a Krupiński wyłamywał zamki i zabierał kosztowności. Takie jest, co do samego morderstwa, zeznanie Kałużnego.

Krupiński, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, podczas badania u sędziego śledczego stojącym na stole krucyfiksem usiłował zamordować sędziego, odpowiedzi zaś na zapytania dawał tak niejasne i splątane, iż powstała na razie wątpliwość, co do stanu jego umysłu.

Trzechmiesięczne jednak obserwacje przez psychjatrów przekonały, iż umysł Krupińskiego jest zupełnie normalny i że błędne odpowiedzi oraz miotanie się jego były tylko manewrem, obliczonym na uniknięcie odpowiedzialności.

Posiedzenie sądowe w sprawie bohaterów krwawego dramatu rozpoczęło się wczoraj o godz. 10-ej zrana. Salę zapełniła szalenie publiczność i młodzież prawnicza, ciekawa widoku okrutnych morderców. Ci ostatni zasiedli na zwykłych miejscach, otoczeni i przedzieleni żandarmami, obawiano się bowiem, na szczęście zbytecznie, nowych ze strony Krupińskiego ekscesów, które tak się dały we znaki wszystkim, zmuszonym zbliżyć się do niego.

Gdybyśmy mieli scharakteryzować fizjognomje oskarżonych, musielibyśmy dać pierwszeństwo Krupińskiemu; jest to indywidualum o wąskim obliczu, z krótką bródką i głęboko zapadłymi oczyma. Rzadko się zdarza istotnie twarz o podobnie złym i okrutnym wyrazie. Kałużny ma fizjognomje bardziej głupkowatą, przyczesany po fryzjersku, trzęsie się cały i widocznie nie posiada tej stanowczości, co jego towarzyszy.

Na zapytanie prezydującego odpowiada naprzód Krupiński. W zasadzie przyznaje się do winy, oświadcza jednak, że nie zmawiał się na zabójstwo, lecz tylko na kradzież. Myśl tę podsunął mu Kałużny, który podjął się również zgłodzenia w razie potrzeby Rożańskiej. Zamiar dojrzał na kilka dni przed wypadkiem, w sam dzień zaś nastąpiło postanowienie ze strony Kałużnego co do zabójstwa, który też w tym zamiarze wziął ze sobą kamień.

Co do samego aktu zbrodni, Krupiński zeznaje,

że wykonawcą był Kałużny: on zaczął od uderzenia kamieniem, następnie zgasił lampę i nożem zabrał się do ofiary. Płądrowanie w pokojach przy pomocy dłuta odbywało się już wspólnie, przyrzeczeniem obaj świecili sobie nawzajem i rozbijali meble.

Kałużny wbrew powyższemu zeznaniu oświadczył, że ani o rabunku, ani o zabójstwie nie wiedział, poszedł zaś do Rożańskiej na zapewnienie Krupińskiego, że ona ma do niego interes. Kiedy siedział w kuchni, oparłszy się o stół, Krupiński niespodzianie uderzył Rożańską kamieniem, a potem nożem dokonał reszty.

Sprzeczność w zeznaniach wywołała konieczność zbadania świadków i ustalenia tą drogą na podstawie wniosków okoliczności wątpliwych. Przedewszystkiem zbadano w tym względzie biegłych. Inspektor urzędu lekarskiego, dr. Troicki, zapytany o wnioski co do rodzaju ran, sposobu wykonania zbrodni i ilości osób, które brały w niej udział, dał następujące wyjaśnienie:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodniarz rozpoczął od uderzenia kamieniem, poczem dopiero uciekł się do noża, którego musiał użyć więcej niż raz, jak to widać z rozmiarów ran i obecności w nich ciał postronnych. Uczestników morderstwa było dwóch, wobec łatwości stosunkowej, z jaką pokonano ofiarę.

Prokurator zwraca uwagę, że to są wnioski osobiste i że przy okolicznościach, znanych ze sprawy, opór ze strony Rożańskiej po ogłuszeniu uderzeniem musiał być nieznaczny, z czego wynikałoby, że jednej osoby wystarczyło na dokonanie zbrodni.

Drugi biegły dr. Skabieczewski wyraża mniemanie, że uderzenie kamieniem wobec zmian patologicznych mózgowia musiało nastąpić za życia, a więc poprzedzało zadanie ran nożem. Te ostatnie były zadane z dołu, kiedy ofiara leżała na ziemi, mogły pochodzić od użycia kolejno dwóch noży; co do ilości morderców oświadczył, że okoliczność ta zgola odtworzyć się nie da.

Wątpliwości mogliby usunąć tylko dwaj oskarżeni.

Przystąpiono do badania świadków. Okoliczności faktyczne wyszły z ich opowiadań prawie bez zmiany, nadto zdobyto cenny przyczynek do wyjaśnienia premedytacji. Okazało się, że Kałużny porozumiewał się z Krupińskim, że obaj wspólnie chcieli dopuścić do udziału w przedsięwzięciu dwóch swoich przyjaciół i tylko z obawy, aby ci ostatni nie zabrali łupu, zdecydowali się na rabunek sami.

Ajenci policyjni odtworzyli przebieg sprawy podług tego, co obaj oskarżeni zeznali w wydziale śledczym, a z czego wynikało, że Kałużny rozpoczął napad, uderzając Rożańską kamieniem, a następnie obaj kierowali ją nożami. W tem miejscu Krupiński przyznał, że miał na myśli rabunek, a gdyby się okazała potrzeba, to i zabójstwo.

Wobec takich danych prokurator uważał, że Krupińskiego należy traktować w tej sprawie jako zabójcę i podżegacza, Kałużnego zaś jako współnika koniecznego, który przygotowywał towarzyszowi grunt do rabunku i zabójstwa, jakkolwiek bez udziału bezpośredniego w morderstwie. Stosownie do roli każdego z nich prokurator wnosil dla obu karę pozbawienia wszelkich praw stanu i zesłania do ciężkich robót w kopalniach, dla Krupińskiego bez terminu, dla Kałużnego zaś na lat 20.

Obrońca Kałużnego, adw. przys. Piątkowski, podzieliwszy cały materiał sprawy na obojętny, z czasu przed zbrodnią; po zbrodni, i stanowczy, z czasu samej zbrodni, ten ostatni podzielił na przyznany i niesporny, tudzież zaprzeczany i sporny, przy sprzecznym tłumaczeniu się obwinionych, jedynie opisujących tajemnicę zbrodni.

Wobec wątpliwości: kto pierwszy i jaką myśl powziął i drugiego nakłonił, kto kogo przywołał, kto przyniósł kamień, a głównie, czy Kałużny uderzał kamieniem i rznął nożem ofiarę— obrońca krytykował protokół oględzin trupa, miejsca, narzędzi zbrodni i odzieży obwinionych, oraz opinje biegłych na sądzie, zbijając, jakoby Kałużny uderzał kamieniem i rznął nożem ofiarę. Uważał też, że brak znalezionych w ręku ofiary i zagubionych podczas śledztwa włosów, prawdopodobnie pochodzących z głowy zabójcy, utrudnia sprawę, bo porównanie ich z włosami jasnego blondyna Krupińskiego i ciemnego bruneta Kałużnego, rozstrzygnęłoby może kwestję na korzyść Kałużnego. Co do roli Kałużnego, adw. przys. Piątkowski uważał go za współnika, ale niekoniecznego, zasługującego na karę złagodzoną co do stopnia i zakresu w myśl zasady „w wątpliwościach najłagodniej”.

Obrońca Krupińskiego, pem. adw. przys. Budny,

wykazywał wątpliwości nasuwające się w sprawie co do zarzutu morderstwa, rzucił światło na stronę psychiczną Krupińskiego, polemizował z prokuratorem i obrońcą Kałużnego co do uznawania Krupińskiego za winniejszego, wreszcie wskazywał na okoliczności, łagodzące winę i na możliwość złagodzenia kary.

Sąd skazał obu oskarżonych na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w kopalniach na lat 17.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Stalej prenumeratorki z ul. Żurawiej.* — Szopen jest naszym kandydatem.
— *Pani D., prenumeratorki.* — Co do fabryki papieru ozdobnego—p. Erazm Majewski, laborator, um. chem. Co do fabryki wyrobów blaszanych—p. Domaradzki na Pr. dze.
— *Pani F. Rym. w W.* — Są dwie drukarnie w Warszawie, których łączycie nie należy: dawną p. Józefa Sikorskiego na Wareckiej i nowszą p. Saturnina Sikorskiego na Chmielnej. Wydawnictwa „Encyklopedji” podjął się p. Saturnin Sikorski.
— *Pani J. M. w Wilnie.* — Zakomunikowaliśmy p. Gomulickiemu.
— *Pani Y. X.* — Pisma takiego nie ma. Broszury i książki wydawał i wydaje Paprocki (księgarnia). W Warszawie nie ma „medj. m”.
— *Pani J. St. w R.* — Restauracji specjalnie dla jarosław w naszym mi. śc. nie ma.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 28-go października 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C. = Temp. R.
d. 27-go g. 9 w. 7648	98	PdW		-2.1
d. 28-go g. 7 r. 7611	96	PdW		-1.8
g. 1 pp. 759.5	50	Wpd		3.4
W ciągu c. 27-go b. m.				-5.8 = R. -4.6
				0.4 = R. 0.3

Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Składy Węgla

pod firmą **I. Bandurski i S-ka, właśc. sność L. Wichlińskiego.**
Okopowa nr. 10 i 9. — Telefonu nr. 49.
Polecają się z węglem kamiennym najlepszych gatunków, z drzewem opałowym, węglem drzewnym i podpałkami angielskimi. Ceny umiarkowane, wozy wysyłane za plombami. 3664

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Przychodzą i odchodzą	
	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieczny 3 klasy	6	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (1 o wyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10 13 rano	7 8 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwandrogu (1 o wyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	6 45 rano	11 5 wiecz.
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 15 rano	8 55 wiecz.
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolskiej.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.
Osobowy	8 12 wiecz.	7 54 rano

Statki parowe **FAJANSA** odchodzą: do Plocka godz. 6 i 8-ej zrana, do Mniszewa o godz. 7-ej zrana, z Nowej Aleksandrii do Sandomierza w Poniedziałek Środy i Piątki o godz. 5-ej zrana.

Statki parowe **WANDA i POLONEZ** Jaworskiego, Ciechanowskich i K-o, wychodzą co dziennie z Warszawy do Plocka o g. 7 m. 30 rano